Rok I. № 16. Sosnowiec, czwartek 30 grudnia 1926 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawca: Helena Monsiorska.
Redaktor: Wiktor Monsiorski.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8. Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Walka lokatorów z kamienicznikami

Min. Składkowski po stronie lokatorów.

Warszawa, 27 grudnia. Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski przyjął delegację zarządu stowarzyszenia lokatorów i sublokatorów.

Delegacja przedstawiła ministrowi obszerny memorjał, dotyczący sytuacji rzesz lokatorskich.

Delegaci prosili o przedłużenie do dnia 31 grudnia 1927 r. ważności punktu ustawy mówiącego, iż jednoizbowe mieszkania nie podlegają podwyżce komornego.

Delegacja proponuje rozciągnięcie tego punktu ustawy na 2 i 3 pokojowe mieszkania.

Poza tem delegaci domagali się wstrzymania do lata eksmisji z mieszkań 1, 2 i 3 pokojowych.

Minister Składkowski oświadczył, iż rozumie doniosłość tych spraw dla lokatorów i będzie popierał je na Radzie ministrów.

Likwidacja banków.

WARSZAWA, 29.12. PAT Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych w związku z upływem w dniu 31 grudnia terminu powiększenia przez banki akcyjne kapitałów zakładowych do miljona złotych około 20 instytucji bankowych, opartych na słabszych podstawach, gdyż posiadających ogółem zaledwie 5 miljonów złotych, będzie zmuszonych przejść w stan likwidacji. Ministerstwo nie zamierza przedłużać wskazanego dłużej terminu i będzie rozpatrywało tylko te podania o zatwierdzenie nowych emisji, uchwalonych przez ogólne zebranie akcjonarjuszy, które zostaną do ministerstwa przed końcem b. r. wniesione. Nadto, aby zupełnie bezcelowo nie podtrzymywać istnienia nieżywotnych instytucji, terminy udzielane przez ministerstwo na faktyczne pokrycie subskrybcji emisji będą możliwie jaknajkrótsze.

Dzięki temu zarządzeniu wkrótce pozostaną tylko jedynie instytucje oparte na zdrowych i silnych podstawach, co winno wpłynąć w znacznej mierze na wzrost zaufania szerokich kół publiczności, a tem samem odrodzić zmysł oszczędności w społeczeństwie, zatracony wskutek przykrych doświadczeń lat ubiegłych.

Spadek cen nabiału.

WARSZAWA, 29.12 (AW). Z kół kupieckich branży nabiałowej zapewniają, że w najbliższym czasie należy się spodziewać obniżenia cen nabiału jako to jaj, masła, mleka i tp. Przypuszczalnie w styczniu ceny masła spadną od 20 do 40 groszy na kilogramie poczem spadek z niewielką przerwą w marcu będzie trwał aż do lipca i wyniesie około 2 złotych na 1 kilogramie.

Strajk w Wilnie.

WILNO (AW). 29.12. Zw. Pracowników żydowskich instytucyj społecznych na ostatniem swojem posiedzeniu postanowił domagać się od wszystkich pracodawców podwyższenia płac, poczem wybrano delegację, która ma się zwrócić do przedsiębiorców z dezyderatami pracowników. Bardzo możliwe, iż odrzucenie tych żądań może spowodować proklamowanie strajku w żydowskich instytucjach. społecznych.

Ułaskawienie komunistów.

KOWNO, 29.12. (Tel. wł.) Na prośbę delegacji, która udała się do prezydenta. Smetona ułaskawił 4 komunistycznych przywódców, którzy mieli być roztrzelani. Wiadomość o rzekomem dokonaniu egzekucji była nieprawdziwa.

Po rewolucji na Litwie.

Ucisk żydów na Litwie.

WILNO, 28.12. (Tel. wł.) Tutejsza prasa żargonowa mimo urzędowych zaprzeczeń z Kowna, zamieszcza ciągle wiadomości o prześladowaniu i ucisku żydów na Litwie, jakoby w niektórych miejscowościach litewskich powtarzają się systematycznie pogromy żydowskie. Tutejszy „Wilner Tog" zamieszcza artykuł, w którym zapewnia, że wszelkie rokowania między obecną większością w Kownie, a frakcją żydowską nie dały rezultatu i że żydzi nie pójdą na lep podstępnych obiecanek nowego rządu kowieńskiego, który zdolny jest jedynie do ucisku i prześladowania mniejszości.

Klęska Diaza.

LONDYN, 29.12 (Tel. wł.) Głównodowodzący siłami zbrojnemi Stanów Zjednoczonych i republiki Nikaragauy admirał Latimer przysłał departamentowi marynarki w Waszyngtonie depeszę iskrową, w której donosi, że wojska rządowe prezydenta Diaza, zwolennika Stanów Zjednoczonych, zostały na głowę pobite pod Pearl Lagoona przez wojska powstańców kontrkandydata na prezydenta Sacasy, zwolennika Meksyku. Wojska rządowe Diaza cofnęły się w popłochu pozostawiając rannych na polu bitwy.

Afera Lukaschka.

KATOWICE, 29.XII. (A.W.) Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej dr. Lukaschka w szybkiem tempie posuwa się naprzód. W dniu dzisiejszym w ręce władz wpadła korespondencja, jaką prowadził dr. Lukaschka z jednym aresztowanych szpiegów niejakim Kurzydymą, która niezbicie udowadnia działalność szpiegowską dr. Lukaschka. Między obfitą korespondencją stwierdzono jeden list pisany przez dr. Lukaschka do Kurzydyma na blankiecie firmowym Komisji Mieszanej. Korespondencję powyższą jak się dowiadujemy przekazano sędziemu śledczemu prowadzącemu dochodzenia w tej sensacyjnej sprawie.

Kara śmierci.

LWÓW 29.12 (PAT). Dziś o godz. 10.45 został ogłoszony wyrok sądu doraźnego, skazujący Stefana Konia za usiłowanie morderstwa popełnionego na starszym posterunkowym policji państwowej Mocarskim na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok miał być wykonany o godz. 12.45. Na prośbę obrońcy i oskarżonego odłożono wykonanie egzekucji jeszcze na godzinę, o ile nie nastąpi ułaskawienie skazany zostanie stracony o godz. 1.45.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że Koń został stracony.

Powrót ministrów.

WARSZAWA 29.12 (PAT). Dziś zrana powrócił do Warszawy z Zakopanego p. minister spraw zagranicznych Zaleski. Równocześnie też przybył podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Knoll.

WARSZAWA, 29.12. PAT P. Minister komunikacji inżynier Romocki powrócił do Warszawy dnia 29 b. m. i objął urzędowanie.

Sprostowanie.

WARSZAWA 29.12 (PAT). W niektórych pismach ukazały się nieścisłe informacje o przebiegu rozmowy b. ministra skarbu Czechowicza z przedstawicielami związku obrony wierzytelności. W związku z powyższem ministerstwo skarbu wyjaśnia, że nowelizacja „Lex Zoll" w kierunku zmiany norm przerachowania zobowiązań nie była w rządzie poruszana, jak również ministerjum skarbu nie przygotowało żadnych wniosków w tym przedmiocie i nie przygotowuje. W ministerstwie odbywały się konferencje z zainteresowanemi grupami na temat ewentualnego przedłużenia memorandum, lecz po bliższem zbadaniu sprawy ministerstwo skarbu doszło do przekonania, że przedłużenie to nie jest wskazane.

Litwa sama w sobie jest niczem.

Jest ona tylko marchją Niemiec.

Korespondenci wielkich pism amerykańskich, którzy mają na to potrzebną gotówkę, by wszędzie zajrzeć, o wszystkiem się dowiedzieć i wszystko gruntownie zbadać, od pewnego czasu bardzo szczegółowo zajmują się Litwą Kowieńską, a ich opinja tem bardziej zasługuje na uwagę, że odzwierciadla ona rzeczywistą i objektywną prawdę o Litwie.

Oto korespondent „New York Timesa", który stosunki na Litwie Kowieńskiej poznał doskonale, w taki oto sposób opisuje swoje spostrzeżenia:

„Niema haniebniejszego jarzma i bardziej upokarzającej niewoli nad tę, w jakiej znalazł się naród litewski. Teoretycznie Litwa jest republiką, rzekomo niezależną, względnie niepodległą — w rzeczywistości jednak jest ona marchją wschodnią Niemiec z jednej, a przedłużeniem sowietów rosyjskich z drugiej strony, bezmyślnem narzędziem intryg i politycznych interesów Berlina i Moskwy, sama w sobie będąc w zupełności niczem. Podobnego stanu rzeczy niema w świecie całym.

Są narody podbite, lub chwilowo ujarzmione, mające jednak własną myśl przewodnią, pewien cel w życiu, pewne „ja", którego bronią uporczywie możliwemi do użycia środkami.

Litwa nic z tego wszystkiego nie posiada. Politycznie rządzi nią Berlin, handlowo niemcy i żydzi, społecznie i kulturalnie, o ile tego słowa można użyć, sowiety rosyjskie.

W handlu rozbrzmiewa żargon, w lepszem towarzystwie język polski, a tylko na zapadłej, żmudzkiej wsi, litewski. W pojęciu państwowo-narodowem niema na Litwie nic litewskiego, gdyż walory własne powstają z własnych poczynań, z własnej kultury, z własnego programu i z własnej idei. Tymczasem wszystko, co jest na Litwie, to albo narzut obcy, albo obcy szczep.

W taki sposób piszą o „wielkiej mocarstwowej" Litwie korespondenci największych pism amerykańskich „New York Times" i „Cicago Tribune" — pism, które są wyrazem opinji nietylko rządu washingtońskiego, ale głównie przemysłu, handlu i bankowości, a więc tych, co mają pieniądze.

Korespondent „Cicago Tribune" wielokrotnie ostatnio przekraczał granicę polsko litewską i przekonał się, że nawet sprawa wileńska, która rzekomo ma być wyrazem patrjotycznych tendencji litewskich, nie jest pragnieniem Litwy; nie dąży też do tego, aby stolica jej mieściła się w dawnym grodzie Gedymina; ale rozkazem Berlina, aby Kowno nie wyrzekało się Wilna. To samo odnosi się do stanu wojennego Litwy odnośnie Polski. Do tego stanu zmuszają Litwę Berlin i Moskwa, wysyłając nawet swych lustratorów wojskowych, czy ten stan wojenny jest należycie podtrzymywany.

Wskutek tej bezkrwawej wojny z Polską, Litwa coraz bardziej ubożeje, niemal już obumiera z głodu. Większy handel zamarł zupełnie, pustoszeją miasta, zwłaszcza Kłajpeda, kraj bankrutuje, ale Litwa nie przepuszcza nic z Polski, gdyż tak każe jej Berlin. Granicy tej pilnuje wojsko litewskie, mówiące po polsku, wypierające się nienawiści ku polakom, któreby z radością przeszło pod sztandar polsko-litewski, ale wojsko to musi od czasu do czasu ostrzeliwać pogranicze polskie, gdyż politycy kowieńscy, pozostający na służbie Berlina, muszą się wykazać, że stan wojenny z Polską istnieje.

Gdyby dzisiaj Polska zajęła Litwę — powiada korespondent „Chicago Tribune", — wśród mieszkańców Litwy zapanowałaby radość nieopisana, tak im już dojadły rządy litewskie, obcą kierowane ręką i obcym służące interesom.

Oto jest zdrowy sąd o Litwie dzisiejszej, sąd nie polska, którego mogliby litwini posądzać o stronniczość, o tendencyjne przedstawienie kwestji, ale człowiek zupełnie obcy, z innego kontynentu, amerykanin, którego nic z Polską, ani z Litwą nie wiąże.

Polska jednak, pozostając wierną swym tradycjom łączenia się tylko za bratniem porozumieniem, nie myśli o ujarzmianiu nikogo. Litwa może się ocalić, zrywając z Berlinem, a podając rękę Warszawie. Nie uczyni jednakże tego jej rząd, ale zrobić to może i zrobi z pewnością naród litewski, który w końcu otrząśnie z siebie różne przybłędy, litwinami się mieniące od lat paru i rękę wyciągnie z bratniem powitaniem do swej starszej i mocniejszej siostrzycy, która jej potrafi zapewnić dobrobyt i bezpieczeństwo, uwalniając z pod opieki wilka i niedźwiedzia, to jest Niemiec i sowietów rosyjskich.

Kieszenie przemysłowców — to beczki bez dna.

Podwyżki robotnicze a ceny węgla.

Zatarg o płace robotnicze w przemyśle górniczym dotychczas jeszcze nie został załatwiony, a już hurtownicy warszawscy otrzymali „w drodze prywatnej" wiadomość, że po uzyskaniu przez górników podwyżki płac, ceny węgla zostaną podniesione o 8 proc.

Byłby to naprawdę skandal niesłychany, gdyby dzisiejsze i tak już wyśrubowane do możliwej wysokości ceny miały być jeszcze podniesione.

Wiemy przecież wszyscy doskonale, że wraz ze wzrostem cen węgla, automatycznie prawie rosną ceny wszelkich wyrobów fabrycznych, a następnie artykuły żywnościowe.

To też podaną przez niektóre pisma wiadomość o zamierzonem podwyższeniu cen węgla gotowi jesteśmy uważać albo za bajkę, albo też za próbny balon, puszczony przez przemysłowców, którzy chcą zbadać sytuację i przekonać się, jak zareaguje społeczeństwo na ten nowy zamach na kieszenie ludności.

Nasz przemysł górniczy, będący w rękach przeważnie cudzoziemców, umie sprzedawać tylko w kraju. Gdy zaś konjunktura światowa, dzięki strajkowi angielskiemi, była tak świetna, jak nigdy, przemysłowcy zarabiali sumy kolosalne, ale jeszcze więcej zarabiali pośrednicy. Ci, dzięki stosunkom i faworom, porobili w ciągu kilku tygodni krociowe fortuny, o czem przemysłowcy nie mogą chyba nie wiedzieć.

Ale w tym samym czasie, gdy ceny węgla sko zyły o 100, a nawet 200 proc., żaden z przemysłowców nie pomyślał, że przecież i przymierający głodem robotnicy powinniby dostać choćby jakiś ochłap z tych szalonych zysków Zaprzedane przemysłowcom gazety, lub ich własne organy trąbiły z dnia na dzień, że to wszystko chwilowe tylko, że to się już kończy, że zaraz, za tydzień, za dwa, będzie gorzej niż było, strasząc społeczeństwo i rząd katastrofalnemi następstwami w razie podwyższenia płacy robotnikom. Tymczasem od marca, a więc w ciągu 10 miesięcy sytuacja w przemyśle górniczym z dnia na dzień się polepszała, wydobycie, eksport i ceny rosły jak na drożdżach, a robotnik jak cierpiał, tak cierpi nędzę nadal.

Obecnie sytuacja nie pogorszyła się i czy się wogóle pogorszy, niewiadomo. Mimo to oni się jeszcze targują o te marną podwyżkę, jakiej słusznie żądają robotnicy i już zamierzają podnieść cenę węgla, by jeszcze zwiększyć swe zyski.

Bezdenne wory!

Zachowujmy tradycję noworoczną!

Życzenia — puste słowa, ofiara — grunt.

Pojutrze przypada pierwszy dzień nowego roku.

W dniu tym zwykliśmy obsypywać się wzajemnemi życzeniami, które, jak wiemy z praktyki, nie spełniają się najczęściej nigdy. Zamiast więc strzępienia języka i podeszew, lub zawalania poczty i telegrafu listami i depeszami, utarł się zwyczaj składania ofiar na cele dobroczynne.

Zwyczaj ten jednak, miast się zakorzenić, zanika, czego dowodzą najlepiej krótkie listy ofiar, drukowane w prasie.

Sądzimy, że spełnimy dobry uczynek, przypominając czytelnikom „Expresu Zagłębia" o łatwym, a tak dobroczynnym w skutkach sposobie uniknięcia składania uciążliwych wizyt w celu wypowiedzenia tego, o czem się najczęściej nie myśli.

Najpożądańszemi są ofiary, składane na kroplę mleka i na komitet ratunkowy. Obie te instytucje muszą pracować w zimie intensywniej, niż w lecie, a fundusze ich są tak szczupłe, że, zwłaszcza wobec rosnącej wciąż drożyzny artykułów spożywczych, niepodobna jest związać końca z końcem.

Składajcie więc, co kto może, zamiast powinszowań noworocznych na kroplę mleka na komitet ratunkowy.

Arkadjusz Awerczenko.

Klucz.

Ach, jak pan mnie męczy! (Całuje kilka razy własną rękę). Co?... W szyję?... Czy pan oszalał?... Niech pan zostawi, tak nie wolno!... Proszę trzymać ręce przy sobie, bo zacznę krzyczeć... Niech pan lepiej opowie, gdzie pan bywał... Niech pan puść!.. Nie wolno. On przecież siedzi w sąsiednim pokoju, może usłyszeć!... Pan się zapomina!... ...tem uczciwą kobietą! Z... w świecie (Krzyczy). H... puścić! (Przewraca krzesło — słabym głosem): Warjat!.. Podarł mi pan pijamę... Niech pan patrzy co pan zrobił z rękawa... (Bas): Jeszcze jeden pocałunek i pójdę... (Własnym głosem): Teraz nie... Innym razem.... Pan jest niegolony, całą twarz mam podrapaną... (Kokieteryjnie): Pan ma taką ostrą twarz... (Nasłuchuje. Wzrusza ramionami. Bas): Jutro musz się z tobą zobaczyć. Słyszysz?... Nie mogę żyć bez ciebie! (Własnym głosem) Dobrze!... Kochany, najdroższy.... (Całuje rękę). Ale teraz idź już, idź!.. On może przyjść w każdej chwili... Jutro o wpół do siódmej... U ciebie... Zapomniałeś wziąć papierosy, weź pudełko... (Szybko przebiega po pokoju, naśladując męskie kroki. Nasłuchuje. Siada. Cisza. Zaczyna płakać coraz głośniej. Wchodzi mąż).

On: Najdroższa, co ci się stało?... (Ona szlocha). Zresztą wiem co cię tak martwi... On...

Ona: (przez łzy). Kto?...

On: Twój kochanek. Sytuacja jego była doprawdy bardzo przykra.

Ona: Dlaczego?

On: Zbyteczne pytanie. Zrozum, on — człowiek dorosły, musiał wejść do mieszkania przez dziurkę od klucza...

Ona: (zdziwiona) Co o-o-o?...

On: To jest zupełnie proste! Inaczej nie mógł tu wyjść!... Drzwi do sieni są zamknięte i klucz mam w kieszeni. (Pokazuje klucz).

Ona: (wyrywając mu klucz z ręki): Aha, więc napróżno się trudziłam i dlatego zachowywałeś się tak spokojnie?! Ten klucz!

On: (zadowolony ze siebie): A coś ty myślała? Jak widzisz, moja droga jestem dość przebiegły... Nie jestem znowu najgłupszy... (Odchodzi).

Ona: Patrzcie! On miał klucz! (Dzwonią). Hm. Ktoś dzwoni. Kto to może być? (Zastanawia się przez chwilę). Pójdę zobaczyć. (Bierze klucz wychodzi, po chwili wraca z młodzieńcem). Boże, co za niespodzianka Pan Władysław! Dlaczego tak późno? Proszę, niech pan siada!

Młodzieniec: Czy doprawdy tak późno? Na moim zegarku dopiero dziewiąta.

On: Ależ skąd!... U nas już dwunasta!

Młodzieniec: Doprawdy! Co za przypadek! (Wzruszony). I wie pani dlaczego przyszedłem?

Ona: Nie wie...

Młodzieniec Wid...ałem panią tej nocy we śnie.

Ona: Ciszej... Czy pan oszalał?... W sąsiednim pokoju siedzi mój mąż.

Młodzieniec: I wie pani co się stało?...

Ona: Niech już pan zostawi! Czy chodzi pan do teatru? (Zaciekawiona). No, co się potem stało?...

Młodzieniec: Wie pani?... Co się potem stało?...

Ona: Czy chodzi pan do tea...

Młodzieniec: (obejmuje ją). To!... (Całuje). O, tak!... Tak!... Jeszcze raz!...

Ona: To jest bezczelność!... Pan sobie zbyt wiele pozwala! Mój mąż usłyszy, siedzi w przyległym pokoju!...

Młodzieniec: (w ekstazie). Niech będzie tysiąc mężów! Musisz być moją!...

Ona: Czy pan oszalał?... To przekracza wszelkie granice.

Młodzieniec: Musisz do mnie należeć! W przeciwnym razie zrobię 145 głupstw i 1350 razy zwarjuję!.. Musisz mi przyrzec! Musisz mi przyrzec, że będziesz moją! Jutro przyjdź o 7-ej (Pocałunek).

Ona: (patrząc na drzwi). Dobrze, dobrze! Ale idź już!... Czy chodzi pan do teatru?...

Młodzieniec: (całuje ją) Tak, tak!...

Ona: Ciszej... Do jakiego?...

Młodzieniec: Co znaczy „Do jakiego?"...

Ona: Do jakiego teatru pan chodzi?

Młodzieniec: Aha!... Najczęściej do „Komedji" — A więc do jutra, prawda?...

Ona: Rozkazuję panu, już dosyć!... Pan mnie unieszczęśliwi!

Młodzieniec: (w drzwiach): Bądź zdrowa, królowo moja!...

Ona: (zdenerwowana). Bądź zdrów (Odprowadza go i wraca po chwili) Pff... pff... (Mąż wchodzi).

On: Słuchaj, moja droga, chcę ci dać maleńką radę... Nie należy się nigdy powtarzać. Za pierwszym razem udało ci się doskonale — ta walka, po całunki i szepty... Przez chwilę nawet zastanawiałem się i wierzyłem, że to prawda... Ale za drugim razem grałaś o wiele gorzej i wprost nienaturalnie. Sądzisz, że skoro pierwszym razem nie dałem się oszukać, to teraz ci się uda?... Przecież klucz, od drzwi mam w kieszeni... Ha, ha, ha! .. (Szuka). Zaraz... zaraz... Gdzie jest klucz? (Na twarzy zakłopotanie). Ach, tak wyrwałaś mi go z ręki! (Przestrach). Ten klucz!... (Do publiczności). Proszę państwa, prawda, że tu nikogo nie było?... (Zadowolony ze siebie). Jestem spokojny!... Ze mną nie tak łatwo!...

(Ona pada na kanapę i wybucha histerycznym śmiechem).

Tłumaczył R. F.

podzielono między wszystkie koła, a pozostałe 80 procent proporcjonalnie do ilości członków. Na mocy powyższego podziału A. K. Z. w Warszawie otrzymało zł. 715; A. K. Z. w Krokowie zł. 490; A. K. Z. w Wilnie zł. 175; A. K. Z. w Poznaniu zł 445 i A. K. Z. we Lwowie zł. 175.

Reorganizacja polskiej dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych. Rady miejskie w Zagłębiu i sejmik powiatowy otrzymały komunikat dyrekcji wz. ubezpieczeń, zawierający szereg uchwał, przyjętych na zjeździe radców ubezpieczeniowych i członków b. rady P. D. U. W.

Uchwały te skierowane są przeciw zamierzonej reorganizacji przez władze państwowe, które po wykryciu szeregu — powiedzmy — uchybień w gospodarce ubezpieczeniowej, zupełnie słusznie dążą do ograniczenia samorządu tej instytucji.

Powiat zawierciański. Tak brzmi urzędowa nazwa nowego powiatu, którego stolicą jest Zawiercie. Nazwę tę musiał wykoncypować jakiś filozof, który nigdy nie słyszał o wyrobach „zawierckich, nosił bowiem od urodzenia portczyny samodziałowe.

Powiat „zawierciański“ obejmuje gminy: Mierzęcice. Siewierz, Rokitno Szlacheckie, Porębę, Kromołów, Włodowice, Mrzygłód, Pińczyce, Koziegłowy, Koziegłówki, Rudnik Wielki, Choroń, Żarki, Niegowę, i Zawiercie. Losy gminy Myszków nie są jeszcze widać zdecydowane, gdyż nie wspomina o niej akt urzędowy, choć gmina ta jako najbardziej na północ wysunięta przy Będzinie pozostaćby nie mogła.

Posiedzenie zarządu m. Sosnowca. Na wtorkowem posiedzeniu zarządu m. Sosnowca załatwiono sprawy następujące:

1) Ułożono statut dla straży ogniowej miejskiej, regulujący prawa i obowiązki członki straży.

2) Postanowiono ustawić 3 lampy normalne przy moście na ul. Wawel.

3) Do zarządu komitetu społecznego, wojewódzkiego delegowano ławnika magistratu, p. Keniga.

4) W sprawie nadesłanego przez zwiazek miast projektu nowej ustawy, regulującej handel, zarząd miasta wypowiedział się przedewszystkiem co do art. 7 i 10, które uregulowanie handlu pozostawiają władzom administracyjnym I-ej instancji, czyli starostwom. Zarząd m. Sosnowca uznaje, że sprawy te winny należeć do kompetencji samorządów. Co do art. 12-go, przewidującego możliwość prowadzenia handlu w niedziele i święta, zarząd uważa, iż handel w niedziele i święta powinien być wzbroniony, jak również wypowiedział się przeciwko przedłużaniu godzin handlu do 12 dziennie, zamiast obowiązujących obecnie 10 godzin.

Pozatem zarząd miasta zajmował się sprawami personalnemi.

Gwiazdka Ulenowska. Spółka amerykańska, której się poszczęściło ulokować swe dolary na dobry procent w kilku miastach, a między innemi i w Sosnowcu, ofiarowała 1800 zł, na gwiazdkę do dyspozycji magistratu.

Magistrat z sumy tej przeznaczył na sierociniec w Ząbkowicach 1000 zł., 500 dla komitetu ratunkowego i 309 zł. dla towarzystwa dobroczynności w m. Sosnowcu.

Sprawa uregulowania płac w przędzalniach. W przyszłym tygodniu w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja w sprawie uregulowania płac w fabrykach Schöna i Dietla.

Egzaminy niewykwalifikowanych nauczycieli. W dniu 11 stycznia r. p. o godz. 9 rano w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Sosnowcu rozpoczną się egzaminy dla nauczycieli niekwalifikowanych z grupy metodyczno - pedagogicznej.

Dopuszczeni będą do egzaminu nie tylko słuchacze kursu, lecz wszyscy nauczyciele, którzyby chcieli egzamin ten zdawać. Podania wnosić należy do inspektoratu szkolnego najpóźniej do d. 8 stycznia.

Kradzież aluminjum. Szlama Werdygier, zam. przy ul. Modrzejowskiej 6 w Sosnowcu zameldował policji, że Maks Kuśmierz, z Bogucic skradł mu z warsztatu aluminjum, wartości 70 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

Kiepura tu, Kiepura tam...

Mój wywiad ze słynnym śpiewakiem.

Dzięki prasie, obsługującej dotychczas Zagłębie na prawach monopolu, publiczność nasza wie, że Kiepura pomimo posiadania doskonałego głosu przyjechał na wilję do rodziców do Sosnowca, co zwłaszcza „Polonja“ podkreślała z uznaniem; że pozostał koleżeńskim; że posiada najdroższe futro wiedeńskie (ciekawa rzecz, ile też cła pobrano od tego futra); że kupił willę w Zakopanem i samochód ciężarowy „Mercedes“ do wożenia dolarów; że śpiewał na sumie w kościele, za co mu publiczność zgotowała owację. Jednem słowem o Kiepurze wie już całe Zagłębie niemal wszystko, a jednak... nie wszystko.

Nie lubię się chwalić znajomościami ze znakomitościami świata tego, gdy jednak koledzy z „Kurjera Zach.“ i z „Polonji“ zamieszczają codziennie wywiady ze słynnym śpiewakiem, niechże wolno mi będzie zaznaczyć skromnie, że i ja miałem zaszczyt z nim rozmawiać.

Zobaczywszy go, zdejmuję czapkę i mówię z uszanowaniem:

— Dzień dobry, panie Kiepura.

— Dzień dobry, dzień dobry, dzień dobry, kochany redaktorze!

Po tym wstępie zacząłem wywiad. Gdym się już dowiedział o futrze, o kościele, o ogromnych zarobkach, dochodzących od 600 do 1000 dolarów za wieczór, pytam:

— A jakże tam z tem, co to tego, panie Kiepura?

— Redaktorze kochany, opędzić się nie mogę. Listy, zaproszenia, randki...

— No i?...

— Robię, co mogę...

Niechże i ten ważny, acz drobny napozór szczegół z życia naszej sławy, nie przepadnio dla potomności...

Bazgraj.

Kronika.

KALENDARZYK.

Grudzień 30 Czwartek	Dziś Eugenjusza Jutro Sylwestra Wschód słońca 7.45. Zachód „ 3.33.

Z teatru.

Teatr nie gra z powodu wielkich przygotowań do Artystycznej Reduty Sylwestrowej i nowej premjery.

Szlagierem teatru w Sosnowcu będzie komedja spółki francuskiej Tristan, Bernard, Ives Mirende, i Gustave, Quinson, tłumacz Gustawa Olechowskiego, p. t. „Prawo pocałunku“. Sztuka ta grana była w Wazszawie w Teatrze Polskim 140 razy z rzędu.

W sobotę popoł. czarodziejska baśń p. t. „Jaś i Małgosia“.

W sobotę wiecz. premjera „Prawo pocałunku“.

W niedzielę popoł. „Oczy księżniczki Fathmy“, niezrównana komedja w 3 akt. St. Kiedrzyńskiego.

W niedzielę wieczorem po raz drugi „Prawo pocałunku“. Sztukę tę reżyserował M. Brokowski.

Św. Sylwester.

W momencie, gdy wielu projektuje i przygotowuje sobie i swym najbliższym wesołe i urozmaicone „zagajenie“ nowego roku, nie od rzeczy będzie przypomnieć zapomnianą już dziś niestety osobistość, od której ten zwyczaj wziął początek.

Usprawiedliwia nas trochę rodowód lat, bo okrągło—1591, ale zawsze wymawiając jego imię na różne tony i w różnym nastroju, winniśmy coś niecoś wiedzieć o nieprzeciętnej indywidualności, choćby tak dawnej. Był nim św. Sylwester I, rzymianin urodzony w latach 311—335; za świątobliwą działalność oraz zwołanie soboru powszechnego w Nicei w 325 r. uznany przez współczesnych za św. jeszcze za życia, po śmierci kanonizowany został przez Kościół i obrany patronem ostatniego dnia w roku.

Dostojny papież i święty zgorszyłby się wielce, gdyby widział jak dzisiaj frywolnie obchodzimy jego imieniny. Może ktoś to wspomnienie poważnej osoby jutrzejszego patrona powstrzyma od zamierzonych lekkomyślności,

I święty staruszek się ucieszy dla kieszeni będzie zdrowiej.

Kolejowe bilety ulgowe dla pracowników państwowych. Z dniem 1 stycznia obowiązywać będą nowe przepisy w prawie nabywania kolejowych biletów ulgowych dla pracowników państwowych. W myśl tych przepisów nieetatowi pracownicy, praktykańci i pracownicy kontraktowi, nie mający legitymacji urzędniczych, otrzymują 50 proc. zniżkę tylko przy nabywaniu biletów miesięcznych klasy III, na mocy wydanego co miesiąc zaświadczenia swej władzy, stwierdzającego, że dany pracownik mieszka poza miejscem swego urzędowania. Pracownicy etatowi otrzymywać będą ulgowe bilety na mocy posiadanych legitymacyj.

Poborowi z 6 klasowym wykształceniem. Władze wojskowe wyjaśniły, iż na podstawie nowego rozporządzenia, które wejdzie w życie w najbliższym czasie, poborowi z ukończonemi 6 klasami szkoły średniej również będą kierowani do szkoły podchorążych rezerwy, ale tylko piechoty. Nie będą oni jednakowoż korzystali z przywileju służby skróconej i podporucznikami rezerwy zostaną tylko w wypadku wojny. Natomiast poborowi z ukończoną szkołą średnią będą korzystali z prawa do służby półtoraroczneji i mogą być przydzieleni nietylko do szkół podchorążych rezerwy piechoty, lecz i do broni specjalnej.

Z życia akademików. Na ostatniem porozumiewawczem zebraniu przedstawicieli akademickich kół zagłębian, odbytem w Sosnowcu, rozdzielone zostały pomiędzy poszczególne koła pieniądze, ofiarowane przez sejmik będziński w sumie 2 tys. złotych w ten sposób, iż 20 procent tej sumy

Niema dnia bez samobójstwa.

Najczęściej trują się kobiety.

Kto przegląda dzienniki miejscowe, ten niewątpliwie zwróci uwagę na powtarzające się codziennie jednobrzmiące notatki o wypiciu mniejszej lub większej dozy esencji octowej najczęściej przez młode kobiety.

Szereg samobójczyń w Sosnowcu powiększył się wczoraj znów o jedną. Jest nią zamieszkała w Sielcu przy ul. Wschodniej 27, dwudziestoletnia Janina S., która wychyliła sporą dozę esencji octowej na ulicy Teatralnej.

Desperatkę odwieziono do szpitala na Pekinie. Przyczyny rozpaczliwego kroku zbadać na razie nie można, lekarz bowiem uznał stan otrutej za groźny i nie zgodził się na przesłuchiwanie jej przez policję.

Domyślić się jednak można, że odgrywać musiała tu rolę główną nieszczęśliwa miłość.

Przyczynek do wyjaśnienia sprawy teatru w Sosnowcu

Wielmożny Panie Redaktorze!

W imię bezstronności i prawdy racz WPanie w szanownem Swem piśmie łaskawie zamieścić tych słów parę sprostowania, w odpowiedzi na krzywdzącą krytykę rzekomej mojej działalności w teatrze miejskim, zamieszczoną przez P. Radnego miejskiego H. Warszawskiego w N-rze 12 „Expresu Zagłębia“.

Sz. pan Radny jest oczywiście z gruntu zupełnie błędnie poinformowanym o tem, co się dzieje w teatrze, i z teatrem, i stąd konieczność zaprzeczenia a mianowicie:

nieprawdą jest,

przynajmniej co do moich poczynań, twierdzenie pana H. Warszawskiego, jakoby mi więcej szło o zysk z dzierżawy

teatru, niż o walory sztuki samej, gdyż z dzierżawy prócz obciążenia nie mam zgoła przecież żadnych korzyści, natomiast

prawdą jest,

że czyniłem wszelkie możliwe wysiłki, aby teatr w Sosnowcu postawić na możliwie wysokim, jak na prowincji, pioziomie, i tem samem, wartością jego pociągnąć miejscową publiczność. Sztuki były dawane w bardzo dobrej obsadzie ról i przy pewnym nawet komforcie wystawy.

Wychodziłem bowiem z założenia, że tylko teatr wartościowy może dać choć skromną, ale pewną egzystencję jego pracownikom.

Tak było, gdy stałem na czele zrzeszenia, a czego Sz. P. Warszawski nie mógł skonstatować, nie interesując się wiwidocznie naówczas teatrem.

Dalej:

nieprawdą jest,

abym, sprowadzając artystów, obiecywał im jakieś „złote góry" i pogrążył ich następnie „w nędzę" —

prawdą jest zaś,

że angażowałem artystów na podstawach zrzeszeniowych. t.j. udziałowych, nie tylko wywiązując się najściślej ze swych zobowiązań, ale daleko je nawet przekraczając. To też przez okres pierwsze-miesięczny, gdy ja prowadziłem teatr i stałem na czele zrzeszenia, o niedostatku nie mogło być mowy. Poczem zrzeszenie samo zapragnęło objąć w swe ręce kierownictwo artystyczne i administracyjne, wyłaniając przez następny okres czasu, raz poraz, stale, co kilkanaście dni, „nowe zarządy", do których zarzuty p. Warszawskiego mogą się jedynie stosować, nigdy zaś najniesłuszniej do mnie, który z konieczności rzeczy musiałem się odsunąć od wszystkiego.

Jeżeli się w okresie miesiąca zatraca przez nieoględność 2 premjery, dając je co dwa tygodnie, to licząc z Będzinem i Dąbrową, zatraca się sześć premjerowych wieczorów i straty takiej nic już nie powetuje, a to się mści i w całym szeregu innych zaniedbań, nie dziw, że musi sprowadzać nędzę. W teatrze nie wolno tracić z oczu powziętej linji orjentacji i twardego poczucia ciągłości celowej pracy.

Wykazy buchalteryjne mogą w każdej chwili w pełni wykazać i niezbicie stwierdzić prawdę, którą wyłuszczam.

Szkoda wielka, iż Szan. Pan Radny nie pragnął zaczerpnąć wiadomości u źródła, a mocno wierzę, iż nie byłby mnie tak skrzywdził i nie kłopotliwie ferował wyroków potępienia, tak na radzie miejskiej, jak i w miejscowej prasie.

Racz przyjąć i t. d.

St. Knake Zawadzki.

Sosnowiec, 29/XII.26.

Z rady miejskiej w Będzinie.

We wtorek odbyło się 43 posiedzenie rady miejskiej w Będzinie, przy udziale dość licznego kompletu radnych.

Na wstępie przyjęto protokuł z ostatniego posiedzenia, poczem przystąpiono do rozpatrywnnia nagłego wniosku złożonego przez klub „solidarności robotniczej", w sprawie uchwalenia podatku dodatkowego od węgla.

„Solidarność robotnicza" domaga się, aby wszelki dochód, wpływający z tego podatku, był wypłacany bezrobotnym, inwalidom i t. p., oraz poleca się radzie miejskiej, przeprowadzić rewizję kosztów produkcji węgla.

Dodatkowy podatek państwowy od nieruchomości podwyższono do wysokości 25 proc.

Opłaty od umów o przeniesienie własności nieruchomej pozostawiano bez zmiany.

Punkt czwarty obrad w sprawie podatku od łąk, ogrodów i innych gruntów wywołał dłuższą dyskusję. W sprawie tej wpłynęły dwa wnioski: p. p. s. domagała się, aby wszystkie łąki, zalewane przez rzekę, były zwolnione od podatku. Drugi wniosek „solidarności robotniczej", aby podatek obliczać, jeżeli dochód wynosi rocznie 3.600 złotych. Sprawę odesłano do komisji. Podatek od psów płacić będą wszyscy z wyjątkiem bezrobotnych.

Trzy następne punkta obrad: podatek od spadków i darowizn, opłaty targowe i opłaty mostowe — zdjęto z porządku dziennego.

W końcu dyskutowano nad podatkami od lokali. Złożono dwa wnioski. Wniosek P. P. S. by zwolnić od podatku tych, którzy płacili w 1924 r. 100 rub. czynszu rocznego, następnie wyznaczyć podatek od 100 — 200 rub. 1 proc., od 200 — 300 rub. 2 proc. i wyżej 300 rub. 4 proc.

„Solidarność robotnicza" wystąpiła z własnym wnioskiem, by płacących przed wojną czynsz 100 rb. rocznie od podatku zwolnić, a następnie pobierać od czynszów z r. 1914: od 100 do 120 rb. 2 proc., od 120 do 150 rb. 3 proc. i t. d. Wnioski przesłano do komisji.

Następne posiedzenie dziś.

Sąd doraźny w rabinacie.

Warszawa, 28 grudnia. Dowiedziawszy się, że panna Genia Wortman ma 800 dolarów posagu, pan Adolf Ponczek (Nowolipie 4) z zawodu cukiernik, zakochał się w mgnieniu oka, poprosił o rękę i został mężem.

Minęło pół roku. Pewnego razu młody małżonek rzekł:

— To nie może być, żebyś ty sama wszystko robiła. Trzeba wziąć służącą. I przyprowadził pannę, imieniem Zysla, która zajęła się gospodarstwem. A pani Genia, korzystając z wolnego czasu, wyjechała na kilka dni do Michalina.

Po powrocie zastała mieszkanie zamknięte na potężną kłódkę. Wejście utorował ślusarz i wtedy dopiero niewiasta przeraziła się nie na żarty.

Lokal był częściowo ogołocony z mebli i niemal doszczętnie z pościeli, garderoby i drobiazgów. Na stole leżała kartka tej treści:

Geniu, co się stać miało, to się stało. Ściskam cię Twój Adolf.

Przebolawszy stratę mężą młoda kobieta nie zrezygnowała jednak z zemsty. Udało jej się ustalić, że wiarołomny Adolf wziął ślub z Zysią u pokątnego rabina.

Dwa tygodnie błądziła wytrwale po ulicach Warszawy, aż wreszcie w ubiegłą niedzielę spotkała świeżo upieczoną parkę na placu Grzybowskim.

Oczywiście narobiła okropnego gwałtu. Zbiegli się przechodnie i jęli wypytywać — o co chodzi.

Dowiedziawszy się, tłum ryknął:

— Marsz in rabinat a rajn!

Adolfa i Zysię zaciągnięto do pobliskiego rabinatu, rozesłano gońców po krewnych i znajomych. Zaczęły się obrady sądu.

Przewodniczący zadał oskarżonemu drażliwe pytanie:

— Ty uciekłeś od żony, ale gdzie dolary? Coś ty zrobił z temi dolarami?

Zupełnie nieoczekiwanie krewniacy porzuconej mężatki powalili pana Adolfa na podłogę, porozpinali mu guziki i całą garderobę poddali starannym oględzinom. Wynik był dodatni — pod podszewką kamizelki znaleziono 486 dolarów i weksle.

Nie dość na tem, że mu odebrano gotówkę. Romantyczny Ponczek musiał na poczekaniu rozwieść się z obu żonami.

— Ja się nie martwię — rzekła Genia, — bo mam upatrzonego kawalera, który się ze mną chce ożenić.

I niewiasty podały sobie ręce na zgodę.

W sieni rabinatu spuszczono Ponczkowi okropne lanie. Nieborak pozostał bez żony, bez mieszkania i bez dolarów.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI, Będzin, Plac 3-go Maja 4. — Telefon 84.